FLORIANUS

Tygodnik parafii św. Floriana w Brwinowie nr 14 (26) rok II

04. 04. 2021 r.

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego
Liturgia Słowa

Pierwsze czytanie: Dz 10,34a.37-43 (*Świadectwo Piotra o zmartwychwstaniu*)
Psalm responsoryjny: Ps 118,1-2.16-17.22-23 *(W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy)*
Drugie czytanie: Kol 3, 1-4 (*Dążcie tam, gdzie jest Chrystus*)
Ewangelia: J 20,1-9 (*Apostołowie przy grobie Zmartwychwstałego*)

Drodzy Parafianie, Szanowni Goście

Drodzy Parafianie, Szanowni Goście!

W tych dniach Świątecznych Kościół prowadzi nas do pustego grobu Jezusa Chrystusa, abyśmy usłyszeli niewiarygodne a jednak prawdziwe: *nie ma Go tutaj, zmartwychwstał!* Chcemy patrzeć na uczniów Jezusa. To przecież oni zobaczyli pusty grób, to oni dotykali ran Zmartwychwstałego Pana i z Nim rozmawiali. Pozwoliło to im przetrwać wszystkie trudy, łącznie z cierpieniem, a ponad śmiercią zobaczyć nowe życie. Wiara nie sprawia, że wszystko staje się łatwe. Wiara sprawia, że wszystko staje się możliwe. W tym trudnym czasie pandemii kiedy w naszych sercach rodzi się strach przed chorobą i zakażeniem, życzmy sobie, abyśmy mocni wiarą stawali czoła wszelkim życiowym trudnościom aż do zwycięstwa. Niech wiara pomaga nam w codziennych zmaganiach, niech będzie szczególnie teraz mocą przyznawania się do Jezusa i trwania przy nim.

Nie lękajcie się! Chrystus prawdziwie powstał z martwych i jest z nami! Alleluja!

ks. Maciej Kurzawa
proboszcz

Parafia Rzymskokatolicka św. Floriana
ul. Biskupicka 2
05-840 Brwinów
tel. + 48227296144
florianustv@gmail.com
http://swflorian.home.pl/

Duszpasterze:
Proboszcz: .
Ks. Maciej Kurzawa
Wikariusze:
ks. Mariusz Białęcki
ks. Dariusz Drozdek
ks. Wojciech Koszutski
Pomoc duszpasterska:
Ks. Marian Wnuk

Kancelaria parafialna:
Poniedziałek - piątek
godz. 9.00 - 10.00
16.30 – 17.30
sobota
9.00 – 10.00

DYŻURY KSIĘŻY
Poniedziałek: ks. Mariusz
Wtorek: ks. Proboszcz
Środa: ks. Mariusz
Czwartek: ks. Dariusz
Piątek: ks. Wojciech

Msze św.
Niedziela
7.00, 9.00, 10.30, 11.45, 13.00,
14.30(w rycie łacińskim), 18.00
Dni powszednie
7.00, 8.00, 18.00

Nabożeństwa stałe:
Nowenna do MB Nieustającej Pomocy w środy o godz. 18.00
Koronka do Miłosierdzia Bożego w piątki po Mszy św. wieczornej
I piątki miesiąca Adoracja Najśw. Sakramentu po Mszy Św. wieczornej
I Sobota miesiąca o godz. 8:00 Msza Św. wynagradzająca ku czci Niepokalanego Serca NMP

Odwiedziny chorych
na indywidualne wezwanie

Chrzest św.
w II i IV niedzielę podczas Mszy św. o godz. 13.00

Data ukrzyżowania Jezusa Chrystusa

To się wydaje nieprawdopodobne, że dokładna data (dzień, miesiąc, rok) ukrzyżowania Pana Jezusa pozostawała nieustalona przez prawie dwa tysiące lat. Różni badacze (astronomowie, historycy, bibliści) studiowali ten problem (np. Izaak Newton uważał, że Chrystus umarł 23 kwietnia 34 r.). Ewangeliści nie uważali za potrzebne, żeby nas o tych szczegółach poinformować, a w wiekach późniejszych „uczeni w Piśmie" nie mogli się w tej sprawie porozumieć. Data ta została dopiero ustalona 30 lat temu, ale nie, jak można by się spodziewać, przez biblistów, tylko przez badaczy z Zakładu Metalurgii Uniwersytetu w Oxfordzie.

Niewątpliwe fakty: Wszyscy czterej Ewangeliści zgodnie stwierdzają, że: (1) Pan Jezus skonał kilka godzin przed początkiem szabatu, czyli w piątek, (2) było to w okresie święta Paschy. Dnia 14. żydowskiego miesiąca Nisan (u nas marzec – kwiecień) dokonywano rytualnego zabijania baranka paschalnego między godziną trzecią a piątą po południu. Następnie wraz z wzejściem księżyca (w pełni) rozpoczynano wieczerzę paschalną. Był to już dzień 15. Nisan, ponieważ dzień żydowski zaczynał się i kończył wieczorem. Nie ulega też wątpliwości, że Jezus został ukrzyżowany pomiędzy rokiem 26 a 36, ponieważ Poncjusz Piłat w tym okresie był prokuratorem Judei.

Wątpliwości: W Ewangelii wg św. Jana czytamy: „Od Kajfasza zaprowadzili Jezusa do pretorium. A było to wczesnym rankiem. Oni sami jednak nie weszli do pretorium, aby się nie skalać i móc spożyć Paschę" (J 18,28). A w innym miejscu: „Ponieważ był to dzień Przygotowania, aby zatem ciała nie pozostawały na krzyżu w szabat – ów bowiem dzień szabatu był wielkim świętem…" (J 19,31). Z tego tekstu jasno wynika, że ukrzyżowanie nastąpiło w dniu poprzedzającym Paschę, czyli dnia 14. Nisan. A to z kolei prowadzi do wniosku, że Pan Jezus, który bardzo chciał spożyć ze swymi Apostołami prawdziwą wieczerzę paschalną („Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał", Łk 22,15), wiedząc, że nie będzie to możliwe w przepisanym terminie, tzn. w piątek wieczorem po zachodzie słońca, zgromadził uczniów w wieczór poprzedzający oficjalną żydowską Paschę na Ostatnią Wieczerzę podobną do Paschy. Czy spożywano w jej trakcie baranka, czy nie, tego się prawdopodobnie nigdy nie dowiemy, ponieważ w dokładnych opisach Ostatniej Wieczerzy podanych przez Mateusza, Marka i Łukasza nie ma, co wydaje się dziwne, żadnej wzmianki o spożywaniu mięsa baranka paschalnego. Ale dosłowne odczytanie pozostałych trzech Ewangelii zdaje się sugerować jakoby Ostatnia Wieczerza była wieczerzą paschalną spożytą w czasie Paschy, tzn. wieczorem, na początku 15. Nisan. A wtedy ukrzyżowanie musiałoby nastąpić później dnia 15. Nisan. Albowiem czytamy u św. Mateusza: „W pierwszy dzień Przaśników przystąpili do Jezusa uczniowie i zapytali Go: „Gdzie chcesz, żebyśmy Ci przygotowali spożywanie Paschy?". On odrzekł: „Idźcie do miasta, do znanego nam człowieka, i powiedzcie mu: Nauczyciel mówi: Czas mój jest bliski; u ciebie urządzam Paschę z moimi uczniami". Uczniowie uczynili tak, jak im polecił Jezus, i przygotowali Paschę" (Mt 26,17-19). A św. Łukasz pisze: „Tak nadszedł dzień Przaśników, w którym należało ofiarować Paschę. Jezus posłał Piotra i Jana z poleceniem: „Idźcie i przygotujcie nam Paschę, byśmy mogli ją spożyć". (...) Oni poszli, znaleźli tak, jak im powiedział, i przygotowali Paschę" (Łk 22,7-8). Podobnie czytamy w Ewangelii wg św. Marka (Mk 14,12-16). Ta rzekoma sprzeczność była przez wieki przedmiotem kontrowersji wśród biblistów, aż do czasów nam współczesnych. Część „uczonych w Piśmie" przyjmuje 14. Nisan jako datę ukrzyżowania, inni sądzą, że nastąpiło ono w dniu 15.Nisan. Jakikolwiek inny dzień nie wchodzi w rachubę na podstawie dostępnych dotychczas źródeł.

Możliwe daty ukrzyżowania: Wiadomo było więc na pewno, że ukrzyżowanie miało miejsce w piątek 14. lub 15. dnia miesiąca Nisan między 26 a 36 rokiem. Wykorzystując współczesne, wyrafinowane, dawniej niedostępne metody badań, wspomniani na wstępie badacze (C. J. Humphreys i W. G. Waddington) dokonali precyzyjnej rekonstrukcji kalendarza żydowskiego i stwierdzili, że w latach 26-36 14. Nisan wypadł w piątek: 11 kwietnia 27 r., 7 kwietnia 30 r., i 3 kwietnia 33 r. Natomiast 15. Nisan – w piątek 23 kwietnia 34 r. lub w wyjątkowych okolicznościach 11 kwietnia 27 r. (wówczas nie wypadłby on dnia 14. Nisan). Kwiecień roku 27 musimy odrzucić jak datę zbyt wczesną z dwóch powodów: (1) Jan Chrzciciel rozpoczął swoją działalność jesienią 28-29 r. lub wiosną 29-30 r., ponieważ czytamy: „Było to w piętnastym roku rządów Tyberiusza Cezara…" (Łk 3,1-2). Janowy chrzest Jezusa nie mógł więc mieć miejsca przed rokiem 28, (2) z niektórych zapisów Ewangelii wg św. Łukasza wynika, że Piłat był już prokuratorem Judei przez jakiś czas przed ukrzyżowaniem („W tym samym czasie przyszli jacyś ludzie i donieśli mu o Galilejczykach, których krew Piłat zmieszał z krwią ich ofiar" (Łk 13,1). Ten epizod ma miejsce w czasie pierwszej z trzech podróży Jezusa do Jerozolimy). Rok 34 jest datą zbyt późną. Rok ten uważa się dość powszechnie za datę nawrócenia św. Pawła, na co wskazują również dane z Jego listu do Galatów (Ga 1,18; 2,1). Ponad to, dzień 15. Nisan wypadłby w piątek roku 34 tylko wtedy, gdyby do kalendarza tego roku został wprowadzony dodatkowy miesiąc przestępny – na co nie ma żadnych dowodów. A zatem dochodzimy do wniosku, że Ukrzyżowanie mogło mieć miejsce tylko 7 kwietnia 30 r. lub 3 kwietnia 33 r. Jednocześnie jest oczywistym, że był to dzień 14. Nisan (gdyż 15.Nisan był możliwy tylko w roku 27 lub 34, które zostały właśnie wyeliminowane). Kwiecień roku 30 jest datą zbyt wczesną, ponieważ, jak wspomniałem powyżej, Jan Chrzciciel rozpoczął swoją działalność nad Jordanem najwcześniej jesienią 28 r., a jednocześnie z Ewangelii wg św. Jana wiemy, że w okresie działalności nauczycielskiej Jezusa miały miejsce trzy Paschy.

Rzeczywista data ukrzyżowania: Na podstawie wyników omawianych tu dokładnych i rzetelnych badań naukowych opublikowanych w „Nature" – jednym z najlepszych czasopism naukowych współczesnego świata – piątek 3 kwietnia 33 r. jest jedyną możliwą do przyjęcia datą ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. Konkluzji tej nie da się obalić, chociaż można wysuwać różnorakie wątpliwości.

Proroctwo Joela: Ale powyższy wywód to jeszcze nie wszystko. Istnieje bowiem dodatkowy, ważny dowód wspierający tę właśnie datę ukrzyżowania. W Dziejach Apostolskich czytamy, że w dzień Zesłania Ducha Świętego św. Piotr zwrócił uwagę Żydom, którzy "...zbiegli się tłumnie i zdumieli, bo każdy słyszał, jak przemawiali w jego własnym języku" (Dz 2,6), że teraz na ich oczach spełnia się

przepowiednia proroka Joela, która m.in. mówi, że: „Słońce zamieni się w ciemności, a księżyc w krew, zanim nadejdzie dzień Pański, wielki i wspaniały" (Dz 2,14-20). Odnosi się to do 3 godzin ciemności, które zaległy Jerozolimę zaledwie kilka tygodni przedtem w czasie ukrzyżowania, oraz zaćmienia księżyca, które wtedy wystąpiło. Jedno i drugie „zanim nadejdzie dzień Pański, wielki i wspaniały", czyli przed zmartwychwstaniem. Wiadomo, że zaćmiony księżyc przybiera kolor czerwony. Można to było obserwować w sprzyjających okolicznościach, w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat również w Polsce. Ale czy w Jerozolimie były jakieś zaćmienia księżyca w latach 26-36? Tak, było tylko jedno. 3 kwietnia 33 roku! Tego właśnie piątku zaczęło się ono ok. godz. 18.20 (gdy księżyc był tuż nad horyzontem) i trwało ok. 30 minut. Zaćmieniu uległ górny lewy kwadrant księżyca (ok. 20%) właśnie wtedy, gdy większość Żydów, aby zacząć spożywać Paschę, wyglądała zachodu słońca i pojawienia się pełni księżyca. A wtedy zamiast srebrzystej zobaczyli żółto-pomarańczową tarczę księżyca z brakującym fragmentem koloru krwi. Apostoł więc nieprzypadkowo odnosi się do proroctwa Joela, ponieważ to nadzwyczajne wydarzenie, jakim właśnie wtedy było zaćmienie księżyca, którego byli świadkami zaledwie przed kilkoma tygodniami, musiało zostać zapamiętane przez słuchaczy św. Piotra, którzy w lot pojęli znaczenie tej przepowiedni. Trzeba tutaj wspomnieć, że niektórzy uważają, że w/wym. wystąpienie św. Piotra odnosi się do powtórnego przyjścia Jezusa i Sądu Ostatecznego. Redaktorzy przypisów w Biblii Tysiąclecia piszą: „«ostatnie dni" dotyczą czasów mesjańskich – od narodzenia Chrystusa do Jego przyjścia na Sąd Ostateczny. Wiersze 17 i 18 odnoszą się do początku tego okresu, a pozostałe [czyli m.in. te o księżycu, który zamieni się w krew, przyp. WD] do jego końca". Ale skąd oni to wiedzą, skoro w wierszu 16 czytamy, że „spełnia się właśnie to, co przepowiedział prorok Joel" (Dz 2,16) [podkreślenie WD]. Hipoteza, że św. Piotr przypomniał słuchaczom zaćmienie księżyca w dniu ukrzyżowania, wydaje się obecnie – w świetle wyników omawianych tu badań Hamphreya i Waddingtona – bardziej prawdopodobna. Zresztą Piotr na początku swego wystąpienia nie miał żadnej potrzeby, aby mówić, co będzie przy końcu świata. On przemawiając publicznie po raz pierwszy i broniąc Apostołów przed zarzutami, że już o godz. 9 rano „upili się młodym winem" (Dz 2,13), chce przekonać słuchaczy do swoich argumentów tu i teraz, cytując proroka Joela jako tego, który przepowiedział to co się właśnie teraz spełnia i co słuchacze mogą potwierdzić swoim doświadczeniem. Ponadto, tzw. Raport Piłata napisany prawdopodobnie przez niego dla Tyberiusza również wyraźnie wspomina, że gdy Jezus umierał na krzyżu, księżyc zamienił się w krew. Istnieją jednak wątpliwości, co do historycznej wiarygodności „Raportu".

Fides et ratio: Nie sposób nie zauważyć, że analiza naukowa ustalająca datę ukrzyżowania na dzień 14. Nisan przesądza jednoznacznie odwieczny spór biblistów co do tego, w jakim czasie odbyła się Ostatnia Wieczerza. Jednocześnie wydaje się bardzo prawdopodobne, że nie była to dosłownie wieczerza paschalna. Miała raczej zamierzony przez Jezusa charakter wieczerzy paschopodobnej. Co więcej, dopiero teraz, kiedy na pewno znamy tę datę, możemy lepiej zrozumieć znaczenie słów św. Pawła z 1 Listu do Koryntian: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha". Albowiem, gdy Chrystus umierał na Golgocie, dokładnie w tym samym czasie w Jerozolimie dokonywano rzezi baranków paschalnych. Tak oto, niemalże na naszych oczach, spotkał się nieuprzedzony rozum uzbrojony w najnowocześniejsze współczesne narzędzia badawcze z prostą, dziecięcą wiarą wyposażoną w prawdę Ewangelii. I wynikiem tego spotkania jest dotarcie do prawdy o dokładnej dacie ukrzyżowania. Bo jak napisał Jan Paweł II: „Wiara i rozum (fides et ratio) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy". Na omówionym przykładzie widzimy, jak poznanie ludzkiego rozumu i poznanie właściwe wierze nawzajem się uzupełniają. „Nie ma więc powodu do jakiejkolwiek rywalizacji między rozumem a wiarą: rzeczywistości te wzajemnie się przenikają, każda zaś ma własną przestrzeń, w której się realizuje. (…) Kościół bowiem zachowuje niewzruszone przekonanie, że wiara i rozum „mogą okazywać sobie wzajemną pomoc», odgrywając wobec siebie rolę zarówno czynnika krytycznego i oczyszczającego, jak i bodźca skłaniającego do dalszych poszukiwań i głębszej refleksji". Nie jest też zapewne przypadkiem, że wyniki badań naukowych, które doprowadziły do jednoznacznego ustalenia dnia, miesiąca i roku tego historycznego wydarzenia, jakim było ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa, opublikowane zostały w Jubileuszowym Roku Odkupienia (1983), z czego zapewne autorzy artykułu ani redaktor naczelny „Nature" nie zdawali sobie sprawy.

/prof. dr hab. Wenancjusz Domagała/

Refleksja
na Niedzielę Zmartwychwstania

W Tygodniu Wielkanocnym kobiety i apostołowie prowadzą nas wielokrotnie do pustego grobu. Pragną, abyśmy sami doświadczyli i uwierzyli, że nie ma tam Jezusa. Maria Magdalena pierwsza przyjęła Ewangelię Zmartwychwstania, Dobrą Nowinę, że Chrystus pokonał śmierć i żyje. Doświadcza osobistego spotkania z Jezusem. Zmartwychwstały Pan posyła ją do Apostołów, do Kościoła, który odtąd będzie rozważał największe tajemnice wiary – Życia, Śmierci i Zmartwychwstania swego Pana. Pusty grób jest znakiem, że życie nie zamyka się jedynie tutaj na ziemi. Choć wszyscy bez wyjątku doświadczamy rzeczywistości śmierci, to zmartwychwstały Chrystus otwiera nową perspektywę życia ziemskiego i wiecznego. Nabiera ona nowego sensu w obliczu śmierci , bo przecież mamy powstać z Chrystusem do życia. /ks. Proboszcz/

Spory o Datę Wielkanocy

Mogłoby się wydawać, że wyznaczenie dnia obchodów największego święta chrześcijańskiego jest zadaniem bardzo prostym. Tym bardziej że nie było wątpliwości, iż Jezus umarł i zmartwychwstał podczas znanego biblijnego święta Paschy. Zatem co roku w tych dniach należy obchodzić pamiątkę Jego śmierci i zmartwychwstania. Datę Paschy natomiast dokładnie określa Pismo Święte. Jest ona obchodzona na wiosnę, w pierwszym miesiącu roku. Jak podaje Księga Wyjścia 12,1-20: czternastego dnia tego miesiąca, o zmierzchu należało zabić baranka, a potem, po zachodzie słońca, czyli już następnego dnia, spożyć wieczerzę paschalną i rozpocząć święto — uroczysty dzień 15 Nisan. Trudności pojawiały się z dwóch głównych powodów. Po pierwsze — biblijną datę święta wyznaczoną według faz księżyca należało przełożyć na kalendarz słoneczny używany w całym świecie rzymskim, stąd także w chrześcijańskim. Musiał więc powstać system przeliczeń tych dat. Po drugie — nawet jeśli obchody chrześcijańskie odwoływały się do świąt Izraela i na nich się wzorowały, jednak musiały brać pod uwagę zasadniczą nowość, jaką była Osoba Jezusa Chrystusa i Jego tajemnica. Stąd też chrześcijanie, chociaż zachowali biblijny system tygodniowy, świętowali nie szabat, ale pierwszy dzień tygodnia, który nazwali dniem Pańskim, czyli dniem Jezusa Chrystusa (gr. *Kyriake*, łac. *Dies Dominica*). Takiemu procesowi podlegała także Wielkanoc. To było święto chrześcijańskie, celebrujące tajemnicę Chrystusa i Jego zmartwychwstania: już nie wyjście z niewoli egipskiej, ale zwycięstwo nad śmiercią i szatanem. Tę nowość obchodów musiała wyrażać także data święta.

Spór z kwartodecymanami (II w.): Bardzo wcześnie Kościół przyjął, że Wielkanoc należy obchodzić w niedzielę. Z szacunku dla tradycji Starego Testamentu zgodzono się, by była to pierwsza niedziela po żydowskim święcie Paschy. I to stało się pierwszym powodem sporów. Otóż w Efezie i okolicznych ośrodkach utrwaliła się tradycja, że Wielkanoc należy obchodzić w samym dniu Paschy żydowskiej, czyli 14 Nisan. Należy zatem zachować datę święta, jaką nakazał Bóg w Księdze Rodzaju (14 Nisan, stąd nazwa: kwartodecymanie, czyli czternastodniowcy). W pozostałych Kościołach świętowano w niedzielę, akcentując tajemnicę zmartwychwstania Chrystusa. W Rzymie taka praktyka była znana co najmniej od początku II wieku. Jak pisał Ireneusz z Lyonu, już od Sykstusa I (ok. 115-125) biskupi Rzymu obchodzili Wielkanoc w niedzielę i taką praktykę zalecali podległym sobie Kościołom. Sprawa różnic w obchodach Wielkanocy była jednak znacząca, stąd około 156 roku Polikarp ze Smyrny przebył do Rzymu, by rozmawiać na ten temat z papieżem Anicetem. Polikarp reprezentował kwartodecymanów z Azji Mniejszej, sam był biskupem w Smyrnie ustanowionym przez św. Jana Apostoła. Powoływał się na praktykę Jana Apostoła i innych Apostołów. Podobnie papież chciał pozostać wierny tradycji, jaką przekazali jego poprzednicy na stolicy rzymskiej. Obaj biskupi nie doszli w tej sprawie do porozumienia: "ani Anicet nie zdołał skłonić Polikarpa do zarzucenia zwyczaju, jakiego zawsze przestrzegał razem z Janem, uczniem Pańskim, i z innymi Apostołami, z którymi obcował. Ani również Polikarp nie przekonał Aniceta, który twierdził, że należy się trzymać zwyczaju prezbiterów, swych poprzedników". Obaj biskupi pozostali przy swoich praktykach, „mimo to zachowali między sobą jedność" i „rozstali się w pokoju" — tak spór ten opisywał Ireneusz z Lyonu w liście do papieża Wiktora zachowanym w *Historii kościelnej Euzbiusza z Cezarei*. Spór zaostrzył się pod koniec II wieku, za czasów papieża Wiktora. Wtedy osiągnął punkt kulminacyjny. Zajmowały się nim kolejne synody. Zgromadzenia biskupów na Zachodzie (w Rzymie pod przewodnictwem Wiktora ok. 195 roku, a także w Galii) oraz na Wschodzie (w Palestynie, Egipcie, w Edessie, Koryncie i wielu innych miastach) opowiedziały się przeciwko praktyce obchodzenia Paschy 14 Nisan. Jednomyślnie głosiły zasadę, że tajemnicy Zmartwychwstania nie należy obchodzić „nigdy żadnego innego dnia", jak tylko w niedzielę. Jedynie synod w Efezie opowiedział się za praktyką kwartodecymanów. Tamtejszy biskup Polikrates napisał w imieniu synodu list do papieża Wiktora. Wskazywał, że podtrzymuje on starą tradycję przyjętą w jego regionie, sam „nic nie dodaje, nic nie ujmuje". Powoływał się na to, że świadkami tej tradycji są autorytatywne postacie, które działały w Efezie i okolicach, jak: Jan Ewangelista, Apostoł Filip, Polikarp z Smyrny, Meliton z Sardes i inni. „Ci wszyscy przestrzegali czternastego dnia Paschy" — dodawał biskup Efezu. Z zachowanych relacji historycznych wynika, że głównym argumentem w sporze była kwestia wierności tradycji. Na swoją utrwaloną praktykę powoływano się w Efezie i okolicach, na inną, także bardzo starą, sięgającą czasów apostolskich, powoływał się Rzym i inne Kościoły. Obie strony uważały się za spadkobierców starych tradycji. Zwolennicy świętowania Wielkanocy w niedzielę dodawali jeszcze inny argument: jedynie w tym dniu, i w żadnym innym, godzi się kończyć post przedwielkanocny. Natomiast nie pojawiały się inne argumenty. Zasadnicza była więc kwestia odmiennych tradycji w poszczególnych Kościołach. Wbrew nowożytnym interpretacjom w okresie tego sporu nie pojawiła się kwestia przeciwstawiania sobie „Wielkanocy zmartwychwstania" (*pascha anastasimon*) oraz „Wielkanocy krzyża" (*pascha staurosimon*) — określenia te i samo rozróżnienie wprowadzili badacze nowożytni. Z faktu, że kwartodecymanie sprawowali Paschę zgodnie z datą żydowską (14 Nisan) nie wynika, iż czcili jedynie mękę Chrystusa, pomijając zmartwychwstanie. Kwestia znaczenia Wielkanocy nie była sprawą pierwszorzędną w argumentacji, jaką przedstawiały obie strony sporu w II wieku. Obu stron sporu w II wieku nie dzielił też zupełnie odmienny stosunek do Starego Testamentu. Praktyka kwartodecymanów, by obchodzić Wielkanoc 14 Nisan, nie wynikała z samej chęci

podtrzymywania tradycji starotestamentalnych. Spór, który groził rozbiciem jedności Kościoła, wyciszył się w końcu II wieku. Powszechnie zaakceptowano zasadę, że Wielkanoc ma być obchodzona w niedzielę po święcie Paschy. Nazwa *kwartodecymanie* pojawiała się także w innym okresie, ale zasadniczo miała już inne znaczenie.

Walka o ujednolicenie daty wielkanocy (III - IV w.): Inny charakter przyjął spór o datę Wielkanocy w III-IV wieku, kiedy w świecie chrześcijańskim istniały różne terminy niedzieli wielkanocnej. Wtedy bowiem pojawiły się samodzielne ustalenia tej daty, niezależne od rachuby żydowskiej. Powstawały nowe systemy obliczeń paschalnych. Ta nowa tradycja powstawała spontanicznie. Wielkanoc coraz bardziej odłączała się od Paschy starotestamentalnej. Stawała się niezależnym świętem chrześcijańskim. W dodatku obliczenia, jakie istniały w środowisku żydowskim, uważano za niedokładne. Zarzucano, że Pascha przypadała niekiedy przed równonocą wiosenną (przed 25 lub przed 21 marca). Taką sytuację uważano za niestosowną z punktu widzenia poprawności rachuby wielkanocnej. Pierwsza wiosenna pełnia księżyca powinna zawsze przypadać po wiosennym zrównaniu dnia z nocą, które uważano za początek wiosny. W III wieku nowe rachuby paschalne, niezależne od rachuby żydowskiej, rozwijały się w Aleksandrii i w Rzymie. Powstawały tam własne tablice wielkanocne zawierające wykazy dat święta na najbliższe lata. Szczególnie w Aleksandrii mocno podkreślano zasadę, że „Wielkanocy nie godzi się święcić inaczej, jak tylko po wiosennym zrównaniu dnia z nocą". Pascha nie może poprzedzać równonocy wiosennej. Tę zasadę wyraźnie głosili uczeni oraz biskupi aleksandryjscy. Jednocześnie system rachuby aleksandryjskiej był wciąż ulepszany. Wprowadzono cykl 19-letni, który uważany za dokładne narzędzie obliczeń kalendarzowo-astronomicznych. Równonoc wiosenną, którą kalendarz rzymski wyznaczał na 25 marca, ustalono na 21 marca. W tym samym czasie powstały też tablice wielkanocne w Rzymie. Pierwszym znanym ich twórcą był św. Hipolit Rzymski, który stosował inne zasady obliczenia daty. Stąd Rzym wskazywał niekiedy daty Wielkanocy odmienne niż Aleksandria. Rachuba aleksandryjska była przyjęta w całym Egipcie, rzymska promieniowała na Zachodzie. Jednak wiele innych Kościołów, zwłaszcza Antiochia i sąsiednie prowincje nie przyjmowały nowych obliczeń aleksandryjskich czy rzymskich, ale trzymały się tradycyjnej zasady, by Wielkanoc obchodzić w pierwszą niedzielę po żydowskim święcie Paschy. Dochodziły do tego odmienne daty obchodów w różnych grupach heterodoksyjnych. Swoją datę Wielkanocy mieli montaniści, inną rygorystyczna sekta nowacjan. Grupa chrześcijan z Kapadocji celebrowała to święto co roku 25 marca (w tym dniu miała mieć miejsce męka Jezusa). Stąd na początku IV wieku pojawiła się tendencja, by ujednolicić datę obchodów głównego święta chrześcijańskiego. Ta sprawa była dyskutowana na Soborze Nicejskim w 325 roku. Po obradach w Nicei cesarz Konstantyn Wielki wysłał list „do wszystkich Kościołów" o obchodach Wielkanocy. List cesarski przypominał, jak bardzo ważne są święta wielkanocne i że dlatego powinny być podstawą jedności. W dodatku brak jedności wprowadza zamieszanie w Kościołach: gdy bowiem niektóre wspólnoty rozpoczynają przeżywanie święta Wielkanocy, inne zachowują jeszcze post. Cesarz stwierdzał, że na Soborze „wspólnie podjęto decyzję, że wszyscy i wszędzie winni obchodzić to święto w jednym i tym samym dniu". Świętowanie ma odbywać się „w jednym porządku i według oczywistego, przejrzystego systemu". Wreszcie, cesarski list wskazywał także, że nie należy opierać się o żydowskie obliczenia daty Paschy. W nich bowiem święto wypada niekiedy przed równonocą wiosenną. Należy więc stosować się do własnej rachuby wielkanocnej, jaka powstała w świecie chrześcijańskim. Widzimy jednak, że na przełomie III i IV wieku problemy dotyczące daty Wielkanocy były inne niż w II wieku. W tym okresie sporów nie ma już problemu: czy należy świętować Wielkanoc w niedzielę, czy też dokładnie 14 Nisan. Nie ma też powoływania się na tradycję apostolską. Kwartodecymanie stali się marginalną mniejszością, przetrwali jedynie w nielicznych grupach heterodoksyjnych. Zasadniczym problemem było ujednolicenie daty obchodów głównego święta chrześcijańskiego.

Napięcia między Aleksandrią a Rzymem (IV - VI w.): Dwa ośrodki obliczeń: Aleksandria i Rzym, które nabrały znaczenia już w III wieku, uzgadniały ze sobą daty Wielkanocy, jednak prowadziły oddzielne rachuby wielkanocne i zachowały osobne systemy obliczeń. Rzym stopniowo przyjmował elementy rachuby aleksandryjskiej. Zrezygnował z daty równonocy wiosennej, ustalonej w kalendarzu juliańskim na dzień 25 marca i zaakceptował egipską datę 21 marca. Zgodził się też, by najwcześniejszym terminem Wielkanocy był już następny dzień po wiosennej pełni księżyca (15 Nisan), a nie, jak dotychczas, dopiero trzeci dzień (16 Nisan). Rachuby więc coraz bardziej upodabniały się do siebie. Pozostawała jedna różnica: w Italii Wielkanoc mogła przypadać najpóźniej 21 kwietnia, podczas gdy w Aleksandrii 25 kwietnia. Rzym przestrzegał swej daty granicznej w tablicach wielkanocnych. W ten sposób bronił własnej tradycji, za którą przemawiały także argumenty praktyczne. Przede wszystkim 21 kwietnia świętowano rocznicę założenia Miasta (*Natalis Urbis Romae*). Były to obchody bardzo uroczyste i huczne. Lepiej było więc, gdy przypadały one poza okresem postu poprzedzającego Wielkanoc. Stąd Rzym zachował w obliczeniach stary cykl 84-letni (Aleksandria 19-letni) i tak konstruował swą rachubę, by święto nie było wyznaczane po 21 kwietnia. Nie godził się na daty graniczne święta, jakie mogły wynikać z obliczeń aleksandryjskich. Jeżeli w obliczeniach aleksandryjskich data był późniejsza, było to powodem polemik i napięć. Najszerzej data Wielkanocy była dyskutowana w roku 387. Zgodnie z obliczeniami aleksandryjskimi Wielkanoc przypadała 25 kwietnia, zatem w najpóźniejszym z możliwych terminów. Nigdy tak późno w Rzymie nie obchodzono święta. Rzym nie chciał zgodzić się na tę datę. Dyskusja zatoczyła szerokie kręgi. W Antiochii Jan Chryzostom wygłosił homilię skierowaną przeciwko tym, którzy odrzucają datę 25 kwietnia. Wskazywał, że należy przyjąć tę datę, gdyż zgodnie z postanowieniami Soboru w Nicei Wielkanoc należy świętować w jednym dniu

z całym Kościołem. Po stronie Aleksandrii opowiedział się również wielki biskup Mediolanu, Ambroży. Poparł ją także cesarz Teodozjusz. Ostatecznie Rzym przyjął datę 25 kwietnia. Podobny spór wybuchł w 444 roku. W Italii wyznaczono wówczas święto na 26 marca, w Egipcie zaś na 23 kwietnia. Patriarcha aleksandryjski Cyryl skierował list do papieża Leona Wielkiego, w którym wskazywał na braki rachuby łacińskiej. Dowodził, że właściwe są obliczenia aleksandryjskie, oparte na cyklu 19-letnim. Papież Leon, po konsultacjach, ustąpił i Wielkanoc wszędzie obchodzono 23 kwietnia. Polecił też sporządzić dokładniejszą tablicę wielkanocną. Różnice jednak pozostawały i kilkakrotnie stawały się powodem kontrowersji z Aleksandrii i Rzymu. Ostatecznie sprawę rozwiązano dopiero na początku VI wieku. W 525 roku Dionizy Mały, na polecenia papieża, opracował nową tablicę wielkanocną. Wprowadził zmiany w samej rachubie paschalnej. Przyjął system obliczeń wielkanocnych stosowany w Aleksandrii, który uznał za najbardziej właściwy. Wtedy też Rzym zaadaptował aleksandryjską możliwość najpóźniejszej daty święta — 25 kwietnia. Upieranie się przy terminie 21 kwietnia w tym czasie straciło swe znaczenie, gdyż przygasły obchody rocznicy założenia Rzymu i nie mogły one burzyć okresu postu, gdy Wielkanoc przypadała w najpóźniejszym czasie. Przyjęcie tej daty granicznej odsuwało powody sporów z Aleksandrią. Tak więc spory o datę Wielkanocy w IV-VI wieku wynikały głównie z faktu, że Rzym nie godził się na obchody po 21 kwietnia. Głównym problemem były więc najpóźniejsze daty święta. Ostatecznie przyjęto aleksandryjską regułę, że Wielkanoc można obchodzić do 25 kwietnia. W ten sposób zakończyły się spory o datę Wielkanocy między Rzymem i Aleksandrią.

Różnice nowożytne: Także w okresie nowożytnym pojawiają się dyskusje na temat daty Wielkanocy. Jednym z powodów jest istnienie odmiennych kalendarzy. Gdy w 1582 roku papież Grzegorz XIII wprowadził reformę kalendarza, nie została ona przyjęta w całym chrześcijaństwie. Większość Kościołów prawosławnych i orientalnych pozostała przy starym kalendarzu, tzw. juliańskim (nazwa od Juliusza Cezara). Obecnie między oboma kalendarzami jest 13 dni różnicy. W kalendarzu juliańskim równonoc wiosenna przypada 13 dni później, stąd także daty Wielkanocy tylko niekiedy są zbieżne z katolickimi, zazwyczaj są późniejsze. Istnieją także drobne różnice w systemie obliczeń wielkanocnych. W systemie rzymskim Wielkanoc może przypadać w niedzielę, która następuje bezpośrednio po dacie wiosennej pełni księżyca. Inną zasadę przyjmuje rachuba wschodnia, według której święto może przypadać najwcześniej trzy dni po tej paschalnej pełni księżyca. Wreszcie obecnie wraca postulat ustanowienia stałej daty Wielkanocy w kalendarzu słonecznym, święta niezależnego od faz księżyca (obecnie jest to data ruchoma, stała zaś w kalendarzu księżycowo-słonecznym, według którego nadal oblicza się datę żydowskiej Paschy). Miałaby ona obowiązywać we wszystkich Kościołach (katolickim, prawosławnym), które mogłyby razem obchodzić największe święto chrześcijańskie. **/ks. prof. Józef Naumowicz/**

Zmartwychwstanie Pańskie wg widzeń bł. Anny Katarzyny Emmerich

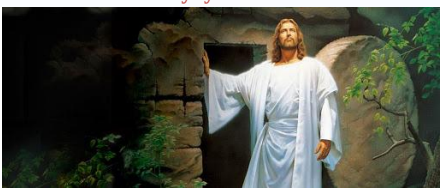

Nadeszła wreszcie chwila tak uroczysta dla całego świata, chwila zmartwychwstania Zbawiciela. Ujrzałam najświętszą duszę Jezusa, unoszącą się nad grotą między dwoma Aniołami z hufców wojowniczych, otoczoną zastępem zjawisk świetlanych. Przeniknąwszy skałę, spuściła się dusza na święte zwłoki i pochyliwszy się niejako nad nimi, stopiła się z nimi w jedną całość. W tej chwili widać było przez przykrycia, że członki się poruszają, a oto z boku, z pośród całunów, ukazało się jasne, żywe ciało Pana, z duszą i z Bóstwem złączone; zdawało się, że wychodzi z rany boku prawego, co przywiodło mi na myśl Ewę, powstałą z boku Adama. Wszystko dokoła otoczone było blaskiem. W tym samym czasie miałam widzenie, jakoby z głębokości gdzieś z pod grobu wychylił się ogromny smok z ludzką twarzą. Miotając na wszystkie strony wężowatym ogonem, zwrócił zjadliwie swą paszczę ku Panu a zmartwychwstały Odkupiciel stanął mu na głowę i cienkim, białym drzewcem chorągiewki, którą trzymał w ręce, uderzył go trzykroć po ogonie. Potwór za każdym uderzeniem kurczył się coraz bardziej i niknął w oczach tak, że wnet tylko głowę było mu widać, a i ta wkrótce zapadła się w ziemię i tylko dojrzeć było można jego twarz ludzką. Podobnego węża widziałam czyhającego w zasadzce przy poczęciu Jezusa. Naturą swą przypominał mi ten potwór owego węża w Raju i sadzę, że to widzenie odnosi się do słów obietnicy: Nasienie niewiasty zetrze głowę węża." Całość zdawała mi się być tylko znakiem widzialnym tryumfu nad śmiercią; w chwili bowiem tego widzenia zniknął mi z oczu grób Jezusa, a widziałam tylko Pana, depczącego głowę smoka. Teraz znowu ujrzałam Zbawiciela w chwale świetlistej, jak przeniknąwszy skaliste sklepienie, uniósł się ponad grotę. Ziemia zadrżała w posadach, a równocześnie spłynął z nieba na grób, jak błyskawica Anioł w postaci wojownika, odwalił kamień na prawą stronę i usiadł na nim. Wstrząśnięcie ziemi było tak silne, że aż kagańce zachwiały się, migocąc żywym płomieniem. Strażnicy, ogłuszeni, padli na ziemię, zesztywnieni, i pokurczeni, leżeli jak martwi. Kassius widział wprawdzie blask wkoło świętego grobu, widział, jak Anioł odwalił kamień i usiadł na nim, ale nie widział samego zmartwychwstałego Zbawiciela. Oprzytomniawszy szybko, przystąpił do grobu i dotknął rękami próżnych już całunów, potem pozostał jeszcze chwilę w pobliżu, pragnąc gorąco być świadkiem jakiego nowego, cudownego zjawiska. W tej samej chwili, gdy ziemia zadrżała i Anioł spuścił się z nieba pojawił się już Jezus Matce Swojej Najświętszej obok Kalwarii. Piękny był nad wyraz i majestatyczny, a blask bił od Niego. Okrywała Go na kształt szerokiego płaszcza suknia fałdzista, koloru blado niebieskiego, połyskująca podobnie jak dym w świetle słonecznym; gdy szedł, powiewały za Nim fałdy sukni w powietrzu. Na rękach i nogach znać było błyszcząco rany tak rozwarto, że np. w rany u rąk można było włożyć palec. Brzegi ran biegły liniami na kształt trzech równoramiennych trójkątów, zbiegających się wierzchołkami w jednym punkcie środkowym. Od środka rąk biegły ku palcom promienie. Tak stanął Jezus przed Swą Matką, otoczony duszami praojców; te ostatnie oddały pokłon Najśw. Pannie, a Jezus mówił coś do Niej o widzeniu powtórnym i pokazał Jej Swe rany. Maryja pochyliła się ku ziemi, by ucałować stopy Jego, a wtedy Jezus ujął Ją za rękę, podniósł Ją i zaraz zniknął. Święte niewiasty znajdowały się właśnie, gdy Jezus zmartwychwstał, w pobliżu furtki Nikodema. Nie zauważyły znaków cudownych, jakie się przy tym działy, jak również nie wiedziały wcale o tym, że postawiono straż przy grobie, bo przez cały szabat wczorajszy siedziały zamknięte w wieczerniku. Pragnęły gorąco oddać najświętszemu Ciału ostatnią przysługę, polać je wodą nardową i olejkami, obsypać kwiatami i ziołami,

a to tym bardziej, że dotychczas nic na ten cel nie ofiarowały, bo wszystkie maści i wonności, użyte przy pogrzebie, zakupił Nikodem; teraz więc postanowiły złożyć w ofierze najświętszemu Ciału swego Pana i Mistrza, co tylko mogły dostać najkosztowniejszego. Największą ilość zakupiły Salome i Magdalena. Ta Salome nie była to matka Jana, lecz pewna bogata niewiasta z Jerozolimy, krewna świętego Józefa. Zajęte spełnieniem tego przedsięwzięcia, nie pomyślały niewiasty o kamieniu, którym przywalony był grób. Teraz dopiero, gdy zbliżały się do grobu, przyszło im to na myśl, więc z troską pytały się jedna drugiej: "Kto nam odwali kamień z przede drzwi?" Umyśliły wreszcie złożyć tymczasem wonności przed grobem na kamień i czekać, aż przyjdzie który z uczniów, by im grób pomógł otworzyć. Tak sobie rzecz ułożywszy, zwróciły się ku ogrodowi. Kamień grobowy, jak wspomniałam, odwalony był od drzwi na prawą stronę, tak, że łatwo można było otworzyć drzwi, obecnie przymknięte. (Przymknął je prawdopodobnie Kassius). Chusty, w które owinięte było Najśw. Ciało, leżały na grobie w takim porządku: Wielki całun leżał tak jak przedtem, ale zmięty, zapadły, bo nie było w nim nic, tylko zioła. Opaska, którą przy krępowane były całuny, leżała skręcona, jakby tylko zsunięta wzdłuż przedniej krawędzi grobu. Chusta zaś, w którą Maryja owinęła była Jezusowi głowę, leżała osobno na prawo w głowach grobu, zupełnie tak, jakby dopiero co okrywała głowę, tylko, że zasłona twarzy była odwinięta. Gdy niewiasty zbliżywszy się, ujrzały światła i żołnierzy, leżących w koło, zatrwożone, nie wchodząc do ogrodu, zboczyły nieco ku Golgocie. Magdalena tylko, zapominając o wszelkim niebezpieczeństwie, pospieszyła do ogrodu, a za nią w pewnym oddaleniu poszła powoli Salome; inne niewiasty pozostały poza murem. Magdalena, natknąwszy się na strażników, cofnęła się w pierwszej chwili trwożnie ku Salome, lecz wnet nabrawszy otuchy, weszła wraz z nią do groty, mijając leżących żołnierzy. Kamień znalazły odwalony, a drzwi od grobu przymknięte. Salome zatrzymała się przy wejściu, a Magdalena w trwodze wielkiej podbiegła do grobu, otworzyła jedną połowę drzwi i zajrzała do środka. Blask uderzył jej oczy, ujrzała, że całuny są próżne, rozrzucone, a po prawej stronie siedzi u grobu Anioł. Osłupiała na ten widok, pędem wybiegła z groty, uciekła przez furtkę z ogrodu i nie zatrzymując się, pospieszyła do wieczernika, by oznajmić Apostołom o tym, co zaszło. Salome, w strachu wielkim, wybiegła za nią przed ogród i oznajmiła czekającym niewiastom, jak się rzecz ma; te przestraszone i ucieszone równocześnie, wciąż jeszcze wahały się wejść do ogrodu. Wtem wybiegł z ogrodu i Kassius, spiesząc do Piłata, by donieść mu o tym, co zaszło; mijając niewiasty, oznajmił im w krótkich słowach to samo, co już słyszały od Salome, i zaraz poszedł spiesznie do miasta przez bramę, którą wyprowadzono Jezusa. Zachęcone jego słowy, odważyły się wreszcie niewiasty wejść do ogrodu. Wszedłszy lękliwie do groty, ujrzały przy grobie świętym dwóch Aniołów, w białych, świetlistych szatach kapłańskich. Strwożone, skupiły się w gromadkę i ukrywszy twarze w dłoniach, pochyliły głowy, nie śmiejąc się ruszyć. Wtem jeden z Aniołów tak przemówił do nich: "Nie lękajcie się i nie tutaj szukajcie Ukrzyżowanego! Żyw jest, zmartwychwstał i nie masz Go w grobach umarłych. Oto próżne miejsce po Nim. Oznajmijcie uczniom, coście widziały i słyszały! Jezus uprzedzi ich do Galilei. Niech przypomną sobie, co powiedział im w Galilei: Syn człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie." Drżąc z trwogi, uczuły jednak niewiasty radość w sercu; oglądnąwszy grób i całuny, odeszły z płaczem ku bramie, przez którą niedawno poszedł Kassius. Szły powoli, nie ochłonąwszy jeszcze ze strachu, a co chwilę zatrzymywały się i rozglądały w koło, czy nie ujrzą gdzie przypadkiem Pana i czy nie powraca Magdalena. Magdalena, jak mówiliśmy, pobiegła prosto do wieczernika i zadyszana z pośpiechu, zapukała mocno do drzwi. Uczniowie, zebrani w sali, częścią spoczywali jeszcze na łożach pod ścianami, częścią wstali już i rozmawiali ze sobą. Na pukanie Magdaleny otworzyli Piotr i Jan drzwi, a ta, nie wchodząc nawet, zawołała: "Wzięto Pana z grobu, nie wiemy dokąd!" To rzekłszy, pobiegła zaraz spiesznie z powrotem do ogrodu. Piotr i Jan wybrali się zaraz za nią; Jan szedł prędzej i wnet pozostawił Piotra w tyle. Przemoczona nocną rosą, wbiegła Magdalena na powrót do ogrodu. Płaszcz opadł jej z głowy na barki, długie włosy rozwiązały się i opadały falą na plecy. Nie mając nikogo przy sobie, nie odważyła się Magdalena wejść zaraz do groty; zatrzymawszy się więc na skraju u wejścia, schyliła się, zaglądnęła do groty przez niżej położone drzwi, by ujrzeć grób; opadające bujne włosy odgarnęła i przytrzymała rękoma. Zaglądając tak ciekawie, ujrzała dwóch Aniołów w białych szatach kapłańskich, siedzących u wezgłowia i w nogach grobu. Równocześnie doszły jej uszu słowa: "Niewiasto, dlaczego płaczesz?" ? Zawołała więc żałośnie: "Wzięto Pana mego; nie wiedzieć, dokąd." A widząc, że w grobie leżą tylko próżne całuny, rozglądnęła się w koło, jak gdyby spodziewała się ujrzeć gdzie Jezusa. Jakieś nieokreślone przeczucie mówiło jej, że Pan jest gdzieś blisko, a nie zbiło ją z tropu nawet zjawienie się Aniołów. Nie zastanawiając się prawie nad tym, że to Aniołowie mówią do niej, myśl jej zajęta była wyłącznie tym jednym zagadnieniem: "Niema tu Jezusa! Gdzież jest Jezus?" Odszedłszy nieco od grobowca, zaczęła błądzić w koło, jak ktoś, co szuka trwożnie zgubionego przedmiotu. Bujne włosy rozsypały się jej po plecach na obie strony, więc usunąwszy je na prawo, ujęła w obie ręce, przygładziła trochę, odrzuciła w tył i znowu zaczęła się rozglądać. Wtem o dziesięć może kroków na wschód od grobowca, w miejscu, gdzie ogród podnosi się ku murom, ujrzała w mroku wysoką, białą postać, stojącą wśród zarośli za drzewem palmowym. Podbiegła w tę stronę i znowu usłyszała słowa: "Niewiasto, czego płaczesz? kogo szukasz?" Magdalena myślała, że to ogrodnik, bo rzeczywiście postać ta trzymała łopatę w ręku, a nagłowie miała płaski kapelusz, podobny do używanej tu kory, przywiązanej nad czołem dla ochrony od słońca, zupełnie tak, jak przedstawił mi się ogrodnik w przypowieści, którą Jezus opowiadał niewiastom w Betanii tuż przed Swą męką. Postać, zjawiająca się Magdalenie, nie była świetlistą, lecz podobną zupełnie do zwyczajnego człowieka, jakby przedstawiał się o zmierzchu, ubrany w białą suknię. Na zapytanie, kogo szuka, zawołała Magdalena natychmiast: ?Panie, jeśliś ty Go wziął, to powiedz, gdzieś Go podział? a ja Go zabiorę." I znowu zaczęła się rozglądać, czy nie ujrzy gdzie Pana w pobliżu. Wtedy Jezus On to był bowiem rzekł zwykłym, znanym jej głosem: "Mario!"Magdalena, poznawszy Pana po głosie, zapomniała o ukrzyżowaniu, śmierci i pogrzebie, upadła przed Nim na kolana i wyciągnąwszy ręce ku Jego stopom, zawołała, jak zwykła była Go dawniej nazywać: Rabboni (Mistrzu)!" Jezus powstrzymał ją jednak, wyciągnąwszy rękę przed Siebie, i rzekł: "Nie dotykaj się Mnie! Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca Mego. Wracaj do Mych braci i powiedz im te słowa: Idę do Ojca Mego i Ojca waszego, do Boga Mego i Boga waszego!" Po tych słowach znikł Jezus w jednej chwili z przed oczu Magdaleny. Otrzymałam objaśnienie, dlaczego Jezus zabronił Magdalenie dotykać się Go, ale już nie potrafię tego dokładnie powiedzieć; zdaje mi się, dlatego, że Magdalena z taką gwałtownością rzuciła się do uściśnięcia stóp Jego, z tym uczuciem, jakoby żył jeszcze, jak przedtem, i jakoby nić się nie zmieniło. Słowa Jezusa: "Nie wstąpiłem jeszcze do Ojca Mego" oznaczały, jak się dowiedziałam, że jeszcze po zmartwychwstaniu nie stawił się przed Swym Ojcem niebieskim i nie podziękował Mu za zwycięstwo nad śmiercią i odkupienie ludzkości. Chciał przez to niejako powiedzieć Jezus Magdalenie, że pierwsze radości Bogu się należą, że więc i ona powinna się najpierw zastanowić i podziękować Bogu za dopełnienie tajemnicy odkupienia i zwycięstwo nad śmiercią. Gdy Jezus zniknął, podniosła się Magdalena i niepewna, sen li to był, czy jawa, pobiegła jeszcze raz do grobu. Widząc próżne całuny i aniołów, doszła wreszcie do przekonania, że rzeczywiście Jezus zmartwychwstał cudownie, więc pospieszyła do swych towarzyszek. Jezus pojawił się Magdalenie mniej więcej o godzinie pół do trzeciej. Zaledwie Magdalena się oddaliła, poszedł do ogrodu najpierw Jan, a za nim po chwili Piotr. Jan zatrzymał się u wejścia do groty, schylił się i zaglądnąwszy do środka, ujrzał, że drzwi grobu są w połowie otwarte, a całuny leżą próżne. Piotr, śmielszy, wszedł bez wahania do groty i zbliżył się do grobu, czym zachęcony Jan, odważył się także wejść do środka. Zaglądnąwszy do grobu, ujrzeli, że całuny leżą na środku zwinięte, wraz z ziołami, i owinięte opaską tak, jak zwykle kobiety składały chusty na schowanie. Chusta z twarzy leżała osobno na prawo przy ścianie, zwinięta także. Widząc to, uwierzyli zaraz obaj, że Jezus zmartwychwstał, równocześnie zrozumieli jasno odnośne słowa Jezusa i przepowiednie Pisma św., które przedtem brali tylko powierzchownie. Piotr zabrał całuny z grobu pod płaszcz, po czym opuścili obaj ogród furtką Nikodema i puścili się z powrotem do

wieczernika. Jan znowu szedł prędzej, wyprzedzając Piotra. Dwaj aniołowie, którzy przez cały czas spoczywania Jezusa w grobie odbywali przy Nim jakby straż świętą, pozostali jeszcze i po zmartwychwstaniu; widziały ich niewiasty, a byli jeszcze i wtenczas, gdy obaj Apostołowie przyszli do grobu. Zdaje mi się jednak, że Piotr ich nie widział. Słyszałam, jak później Jan mówił do uczniów z Emaus, że będąc przy grobie, widział anioła. W ewangelii nie wspominał jednak o tym, pewnie z pokory, by nie dać poznać, że widział więcej, niż Piotr. Długi czas minął, nim strażnicy, leżący na ziemi bez przytomności, przyszli do siebie. Zerwali się z ziemi, strwożeni bardzo, nie umiejąc sobie zdać sprawy z tego, co zaszło. Zaraz też zabrali włócznie i płonące kagańce, ustawione dotychczas u wejścia dla oświetlenia groty, i powlekli się lękliwie do miasta przez bramę, którą wyprowadzono Jezusa. Magdalena, wybiegłszy z ogrodu, napotkała niewiasty i opowiedziała im o zjawieniu się Pana, po czym zaraz pobiegła do miasta przez pobliską bramę, niewiasty zaś zawróciły znowu ku ogrodowi. Nie doszły jednak jeszcze na miejsce, gdy pojawił się im Jezus w długiej, białej szacie, okrywającej Mu zupełnie ręce. "Bądźcie pozdrowione", rzekł im, a one, drżąc upadły Mu do nóg. Jezus wyrzekł kilka słów, wskazał ręką w jakąś stronę i znikł. Uradowane niewiasty pospieszyły przez bramę betlejemską na Syjon, by podzielić się radosną wieścią z uczniami, zebranymi w wieczerniku. Ci nie chcieli z początku dać wiary ani im, ani Magdalenie, uważając ich opowiadania za urojenie bujnej ich wyobraźni i nie dali się przekonać aż do powrotu Piotra i Jana. Jan i Piotr ten ostatni skupiony bardzo i zamyślony nad dziwnymi wypadkami spotkali, wracając do wieczernika, Jakuba Młodszego i Tadeusza, którzy wybrali się za nimi do grobu; i im w pobliżu wieczernika pojawił się Pan, co wielce wstrząsnęło ich umysły. Piotrowi musiał także w drodze pojawić się Jezus, bo widziałam, jak nagle odmalowało się na jego twarzy wielkie wzruszenie. Jan pewnie tego nie zauważył.

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Jutro w Poniedziałek Wielkanocny II dzień świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Porządek Mszy Św. niedzielny.

2. Zgodnie z nowymi wytycznymi władz państwowych w naszym kościele uczestniczyć może 30 osób. Wejście do Kościoła koło zakrystii.

3. Zachęcamy do nabywania prasy katolickiej. W zakrystii są do nabycia: "Gość Niedzielny" i "Niedziela". Za ławkami na stoliku wyłożony jest nowy numer parafialnego tygodnika "Florianus".

W ostatnim czasie z naszej wspólnoty parafialnej odeszli:

+ Stanisław Śladewski
+ Zofia Koralewska
+ Andrzej Tauter
+ Marian Wacławek
+Tomasz Olszewski

Kilka słów od Prymasa Tysiąclecia

Ilekroć patrzymy na Krzyż Chrystusa, mówimy: Umarł za ludzkość. Tak, za ludzkość, ale na tę ludzkość składa się każdy z nas.

Tweet od Papieża:

Krzyż Jezusa jest milczącą katedrą Boga. Oglądamy każdego dnia jego rany. Rozpoznajemy w nich naszą pustkę, nasze braki, nasze zranienia zadanie przez grzech. Jego rany są otwarte dla nas i przez te rany zostaliśmy uzdrowieni.

Z KALENDARZA LITURGICZNEGO

Sekwencja Wielkanocna

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary
Składają jej wierni uwielbień swych dary.
Odkupił swe owce Baranek bez skazy,
Pojednał nas z Ojcem i zmył grzechów zmazy.

Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy,
Choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy.
Maryjo, Ty powiedz, coś w drodze widziała?
Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.

Żywego już Pana widziałam, grób pusty,
I świadków anielskich i odzież, i chusty.
Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja,
A miejscem spotkania będzie Galileja.

Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy.
O, Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.

Zwykle autorstwo sekwencji przypisuje się Wiponowi z Burgundii, jedenastowiecznemu poecie i kapelanowi cesarza niemieckiego Konrada II. Czasem również szwajcarskiemu kompozytorowi Notkerowi Jąkale, królowi francuskiemu Robertowi II Pobożnemu, a także francuskiemu poecie i kompozytorowi Adamowi z St. Victor. Od początku chrześcijaństwa istniało wiele innych sekwencji wielkanocnych.Victimae Paschali Laudes jest jedną z czterech średniowiecznych sekwencji zachowanych w Missale Romanum, opublikowanym w 1570 r. na podstawie uchwał Soboru Trydenckiego. Pieśń ta jest zatem jedną z niewielu sekwencji zachowanych w liturgii katolickiej do dnia dzisiejszego. Jej tekst śpiewany był do muzyki wielu kompozytorów renesansowych i barokowych, w tym: Antoine'a Busnois, Josquina des Prés, Orlando di Lasso, Adriana Willaerta, Giovanniego Pierluigiego da Palestriny. *Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary* (Victimae Paschali Laudes), to sekwencja wielkanocna, która jest częścią rzymskokatolickiego rytu mszy, przypisana na niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego, ale dozwolona także w czasie oktawy wielkanocnej. W czasie liturgii sekwencja poprzedza śpiew Alleluja. Autor wzywa do paschalnej radości – Baranek bez skazy – odkupił swój Lud. Wyraża pewność, że Syn Boży, chociaż poniósł śmierć, to nadal żyje. Zauważa niezwykłość tego zdarzenia, wierzy jednak, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Na świadków swojej wiary, swojego przekonania przywołuje Marię Magdalenę, która spotkała Jezusa chwalebnego, zmartwychwstałego; pusty grób i porzucaną w nim odzież i chusty; nie pomija także aniołów.

/www.liturgia.wiara.pl./

Do użytku wewnętrznego
Redakcja: ks. Mariusz Białęcki
Korekta: ks. Wojciech Koszutski
Nr. konta parafialnego: 51-9291-0001-0097-6464-2000-0010